

Jacek Gładzewski

Pani Roland i trauma Rewolucji

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 19, 41-52

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK GŁAŻEWSKI
Uniwersytet Warszawski

Pani Roland i trauma Rewolucji

Jedną z najważniejszych funkcji słowa pisanego, która w epoce nowożytnej zyskuje specyficzne znaczenie, jest z pewnością utrwalanie indywidualnego doświadczenia ludzkiej egzystencji. W toku dziejów kultury europejskiej podmiotowość zdobywa z czasem szczególnie eksponowane miejsce. I choć proces ten trwał przez kilka stuleci, to pewnego rodzaju kumulacja zjawiska w unormowanej genologicznie postaci nastąpiła w epoce oświecenia. Jak podkreślał Philippe Lejeune:



nowoczesna autobiografia – ta, którą znamy – pojawiła się w drugiej połowie XVIII wieku. To moment wielu istotnych zmian, z którymi to pojawienie się autobiografii jest związane, takich jak np. zmiana koncepcji jednostki, zmiana sposobu sprawowania władzy. W tym czasie naprawdę coś ważnego się dokonało, coś, czego symbolem jest Jean-Jacques Rousseau. Sam Rousseau pisząc *Wyznania*, miał poczucie, moim zdaniem uzasadnione, że dokonuje skoku jakościowego¹.

Efektem takiej pisarskiej emancypacji jednostki jest wręcz lawinowy wzrost twórczości pamiętnikarskiej. Wspomnienia tworzą ludzie zawodowo parający się piórem – pisarze, dziennikarze, filozofowie, naukowcy, ale także arystokraci, mieszczaństwo, zwykli obywatele². Poziom literacki owych tekstów bywał różnorodny, zdarzały się wśród nich prawdziwe arcydzieła salonowej anegdoty, jak choćby *Mémoires du duc de Lauzun*³, trafiały się też dziełka, które wpisywały się

1 Ph. Lejeune, *Wokół autobiografii i dzienników osobistych*, w: P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009, s. 260.

2 Por. *ibidem*, s. 274.

3 Por. Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, tłum. i oprac. S. Meller, Warszawa 1976.

w konwencję epoki, dzięki czemu „koniec osiemnastego wieku masowo niemal wypełnia półki takim pisaniem”⁴.

Jednym z ciekawszych pamiętników, które powstały w okresie Rewolucji Francuskiej, ale odnoszą się w swej znacznej części do wydarzeń sprzed 1789 roku, są *Mémoires particuliers* oraz *Mes dernières pensées* autorstwa Marie-Jeanne Roland⁵. Wspomnienia kobiety, która w ogarniętej rewolucyjną gorączką Francji odegrała fundamentalną rolę – jej mąż Jean-Marie Roland, minister spraw wewnętrznych w rządzie utworzonym przez żyrondistów mawiał: „Żona zna wszystkie tajemnice mego gabinetu”⁶ – powstały już w czasie trzymiesięcznego pobytu pani Roland w więzieniu. Dramatyczne okoliczności, w wyniku których spisane zostały wspomnienia, oraz wskazana wyżej wysoka pozycja polityczna ich autorki zdecydowały o późniejszej recepcji dzieła. Wpływ Marie-Jeanne Roland de La Platière na bieżące wypadki tak przedstawia Stefan Meller:



Jej poglądy czy też raczej opinie i stany ducha zostają przejęte najpierw przez grupkę żyrondistowskiej młodzieży, czulej na wdzięki pani Roland, potem zaś w miarę rozwoju wydarzeń także i przez osoby poważne, co fatalnie wpłynie na możliwości porozumienia górali z żyrondistami. Kiedy jeszcze w ostatniej chwili przed eliminacją żyrondistów Danton próbował ugody, to za sprawą państwa Roland przede wszystkim nie doszło do niej⁷.

Gospodyni salonu politycznego, w którym nie tylko dyskutowano o wzniosłych ideach, ale przede wszystkim podejmowano decyzje kształtujące działania żyrondistów w Zgromadzeniu⁸, stała się bez wątpienia – obok Madame d’Epinay, markizy

4 S. Meller, *Wstęp*, w: M.-J. Roland, *Pamiętniki*, tłum. I. Wachlowska, wstęp S. Meller, Warszawa 1976, s. 7.

5 Marie-Jeanne Roland de La Platière, znana też jako Manon Roland lub Madame Roland (1754-1793) – francuska działaczka polityczna. Przyszła na świat jako Manon Jeanne Phlipon. W roku 1781 poślubiła Jeana-Marie Rolanda de La Platière. W okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej należała wraz z mężem do grona ważnych osobistości sceny politycznej. Sympatyzowała ze stronnictwem żyrondistów (jej mąż był czas jakiś ministrem w rewolucyjnym rządzie), była przeciwniczką egzekucji Ludwika XVI. Po dojściu do władzy stronnictwa jakobinów została aresztowana, oskarżona o zdradę i skazana na śmierć. Wyrok wykonano publicznie 8 listopada 1793 roku przez ścięcie na gilotynie. W czasie pobytu w więzieniu napisała pamiętniki, które zostały wydane we Francji już rok po tragicznej śmierci autorki.

6 Cyt. za: P. Gaxotte, *Rewolucja Francuska*, tłum. J. Furuhielm, A. Zawilski, E. Kuczkowska, Gdańsk 2001, s. 265.

7 S. Meller, *Pożegnanie z Rewolucją*, Chotomów 1991, s. 103. Por. także N. Hampson, *A Social History of the French Revolution*, London-New York 2006, s. 133.

8 Por. R. Reichardt, *Girondins gegen Montagnards oder: «Die Revolution frisst ihre Kinder» (August 1792 bis Juni 1793)*, w: *idem, Das Blut der Freiheit. Französische Revolution und demokratische Kultur*, Frankfurt am Main 1998, s. 145-156.

de Pompadour, czy markizy de Merteuil – uosobieniem wzorca kobiety oświeconej⁹, ale także figurą „romantycznego i rewolucyjnego bohaterstwa”¹⁰.

Co ciekawe, „pamiętniki konfidencjonalne” pani Roland nie zostały poświęcone historii zaangażowania autorki i jej męża w rewolucyjne dzieło, lecz prezentacji świadomie wykreowanego wizerunku kobiety, która zanim dostała się w tryby historii, wiodła spokojny i pełen intelektualnego wigoru – a zarazem czysty i sielankowy – żywot prowincjonalnej mieszcżki. Ten charakterystyczny zwrot w kierunku prywatności, intymności, sfery, gdzie możliwy będzie autentyczny wgląd w prawdę o samej sobie, jest naturalnie lekcją, którą pani Roland otrzymała dzięki lekturze pism Jeana-Jacquesa Rousseau. Dlatego tak istotną funkcję w narracji *Mémoires particuliers* pełni dyskurs edukacyjno-intelektualny. Jak podkreśla Robert Spaemann:



Rousseau nie tylko prezentował *siebie*, a tym bardziej nie tylko przedstawiał obiektywno-ogólną antropologię, lecz zarazem zastanawia się nad historycznymi uwarunkowaniami wynikającego stąd pojęcia natury. Refleksja ta nieprzypadkowo sytuuje się w kontekście *pedagogicznym*¹¹.

W tym kontekście wspomnienia pani Roland wydają się nie tylko efektem realizacji „paktu autobiograficznego”, ale również walką o własną podmiotowość, o udowodnienie światu, że istota ludzkiej osobowości nie kształtuje się w gorączce bieżących wypadków politycznych – leży ona bowiem daleko poza obrębem aktualnego doświadczenia. Przy czym postawa autorki *Pamiętników* jedynie pozornie sytuuje się na antypodach oświeceniowej strategii zaangażowania publicznego. Aktywność społeczna jako jeden z fetyszów epoki, który „skłania znaczną liczbę osób do stawiania polityki na pierwszym miejscu i do poświęcenia jej niespotykanej dotąd ilości energii”¹², stanowiła również motor jej życia publicznego. Jednakże w obliczu aresztowania i wobec perspektywy nieuniknionej śmierci pewnej korekcie ulega hierarchia wartości oraz spraw istotnych. Yves Castan zaznacza:



Oto republikańska bohaterka nie użala się nawet na zdeprawowanie ludowego ustroju, jest to część politycznej przygody, natłoku wydarzeń,

9 Por. D. Godineau, *Kobieta*, tłum. J. Kornecka, w: *Człowiek oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001, s. 401.

10 S. Salmonowicz, *Śmierć cnotliwego rewolucjonisty*, „Wiek Oświecenia” 1992, nr 8, s. 151.

11 R. Spaemann, *Rousseau – człowiek czy obywatel. Dylemat nowożytności*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2011, s. 21.

12 H. Burstin, *Działacze rewolucyjni czyli „Tartufowie w ogniu przemian”?*, „Wiek Oświecenia” 1992, nr 8, s. 51.

jakie musi znieść jej dusza obywatela w okresie własnego tworzenia. Nostalgiczny powrót do osobistego szczęścia może być jedynie powrotem do czasu przeszłego, tego, który poprzedzał pojawienie się w świecie, kiedy to uczucia rodzinne i przyjaźnie zawarte w klasztorze wypełniały serce urokiem prywatnego życia¹³.

Opowieść w czasie „zaprzeszłym” ma za zadanie uwolnić autorkę od dręczącego poczucia dominacji teraźniejszości nad całością życiowego doświadczenia i stworzyć szansę na wyrównanie proporcji pomiędzy brutalną krytyką rewolucyjnej opinii publicznej, której podlegała, a wolą osobistej, indywidualnej pamięci.

Mémoires particuliers skupiają się zatem na intelektualnych dziejach dojrzewania Manon Phlipon, skromnej dziewczyny z zamożnego, choć prowincjonalnego mieszczańskiego domu:



Mimo że niskiej kondycji, ale z rodziny zacnej, młodość spędziłam obcując ze sztukami pięknymi, chłonąc uroki nauki, znałam zaś tylko tę wyższość, która płynie z zasług, oraz taką wielkość, jaką daje cnota¹⁴.

Czytelnik tych wspomnień otrzymuje – zgodnie z wstępną deklaracją autorki – wystudiowany, właściwy pamiętnikarskiej manierze XVIII stulecia, obraz młodych lat przyszłej pani Roland – lat beztrudnych, wpływających w dużej mierze na realizacji intelektualnych fascynacji literaturą, historią, teologią, a potem również filozofią. Lista lektur młodej Manon Phlipon, choć nieco chaotyczna, w jakimś sensie odzwierciedla literacki kanon przedrewolucyjnej Francji, w którym mieszczą się obok siebie Biblia, *Listy* św. Hieronima, literatura hagiograficzna, dzieła Pluche’a, Rollina, Creviera, ojca d’Orléans, Saint-Réala, księdza de Vertot i Mézerya, *Opowieść ucieszna* Scarrona, *Pamiętniki* barona Pontisa, *Pamiętniki* panny de Montpensier, *Podróże* Regnarda, *Przygody Telemaka* Fénelona, *Jerozolima wyzwolona* Tassa, *Don Kichot* Cervantesa, *Uwagi nad historią powszechną* Bossueta, a także książki autorów dziś już niemal całkowicie zapomnianych, m.in. duchownych, takich jak Fleury, André, Velly¹⁵.

13 Y. Castan, *Polityka a życie prywatne*, w: *Historia życia prywatnego*, red. Ph. Ariès, G. Duby, Wrocław 2005, t. 3: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, tłum. M. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Cebo-Foniok, s. 77.

14 M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 29. Wszystkie cytaty pochodzą ze wskazanej edycji (paginacja będzie podawana bezpośrednio po przywołanym fragmencie, w nawiasie zwykłym).

15 Por. J. Głazewski, *Nawyk, potrzeba, namiętność. Życie intelektualne w „Pamiętnikach” Marie-Jeanne Roland* (w druku).

Naturalnie *Pamiętniki* opowiadają nie tylko o słodkich godzinach spędzonych w bibliotece, ale także o życiu rodzinnym, towarzyskim, o edukacji klasztornej młodych dziewcząt, o pierwszych doświadczeniach seksualnych, o przyjaźniach i rozczarowaniach. Jednakże, jak podkreśla Stefan Meller:



Powiadano o autorce, iż stworzyła wzorcowy niemal opis mieszczańskiego żywota: rodzinna przyziemność, przyjemności wykoncypowane i całkowity brak namiętności. [...] Można by powiedzieć, iż daje ona świadectwo przykładowego triumfu cnót mieszczańskich, tych samych cnót, które ludzi Rewolucji wyniosły tak wysoko, że aż na szafot¹⁶.

Krytycy, którzy wskazywali konwencjonalny ton *Mémoires particuliers* i utożsamili go z beznamiętnym, wykoncypowanym ciągiem narracyjnym, nie dostrzegli pewnej perspektywy, zarysowanej w horyzoncie interpretacyjnym dzieła pani Roland. Uważna lektura *Pamiętników* pozwala bowiem uchwycić zmaganie się autorki z „duchem dziejów” i nieświadome wdzieranie się dyskursu rewolucyjnego do strefy osobistej pamięci, co powoduje pewien rodzaj pęknięcia czy też implozji formy gatunkowej, która wyraża się zarówno w przeskokach czasowych, jak i zmianach tonu emocjonalnego narracji, ukazując siłę rewolucyjnej traumy. Paradoksalnie to przeszłość staje się wówczas progiem i mostem terażniejszości, jej wykładnikiem i pochodną¹⁷.

Początkowe symptomy owego procesu zakodowane są we fragmentach *Pamiętników*, w których autorka, opowiadając na przykład o osobach ważnych dla swej młodzieńczej biografii, niepostrzeżenie osuwa się w nurt czasu bieżącego, dopowiadając ich dalsze losy. I właśnie w takich wyimkach dostrzec można rysy rzeczywistości rewolucyjnej, tak odmiennej od raz na zawsze zamkniętej przeszłości. Dobrym przykładem jest tu fragment opisujący przyjaźń Manon Phlipon z siostrą Agatą, zakonnicą z konwentu klasztornego, w którym autorka *Mémoires particuliers* pobierała nauki:



Agata miała wtedy dwadzieścia cztery lata, swoim charakterem i serdecznością wzbudziła we mnie prawdziwe do niej przywiązanie, które

16 S. Meller, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 7-8.

17 Por. opinię Jeana Rousseta: „Wchodząc w dzieło, znajdujemy się w innym świecie, oglądamy inny horyzont. Dzieło autentyczne jest nam dane jako próg, którego nie można przekroczyć, i jednocześnie most rzucony nad tym progiem. Ukazuje się nam świat zamknięty, ale są w nim drzwi otwarte, część jego konstrukcji. Dzieło zarazem odgradza się i dopuszcza nas, jest tajemnicą i kluczem do niej” (J. Rousset, *O czytaniu form*, tłum. M. Żurowski, w: *Szkola Genewska w krytyce. Antologia*, oprac. H. Chudak, Z. Naliwajek, J. Żurowska, M. Żurowski, Warszawa 1998, s. 266).

okazywać jej nieustannie poczytywałam sobie za honor. W ostatnich latach istnienia klasztorów ją jedynie odwiedzałam. Teraz, gdy musiała opuścić to schronienie, tak jej potrzebne ze względu na wiek i różne dolegliwości, skazana na małą pensyjkę, którą jej przyznano, wegetuje niedaleko od miejsca naszego dawnego zamieszkania. (s. 70)

Rewolucja, która całkowicie przeorała stosunki i hierarchie społeczne we Francji, przyniosła konfrontację z dotychczasowym porządkiem państwowym, wspartym na arystokracji i duchowieństwie. Potężnym ciosem wymierzonym w kler była utrata przywilejów i majątku, co ostatecznie – wskutek uchwalenia cywilnej ustawy o duchowieństwie (*Constitution civile du clergé*) – doprowadziło do zerwania pomiędzy Kościołem a siłami rewolucyjnymi¹⁸. Wypadki te są – przełamującym konwencję pamiętnikarskiego zapisu – komponentem opowieści pani Roland. Jak we fragmencie dotyczącym duchownego-wuja autorki:



Piękna postawa, wielka dobroć, charakter niezwykle łatwy w poży-
ciu, miłe obyczaje i jak najszczęśliwsza wesołość towarzyszyły mu aż do
ostatnich czasów, kiedy umarł jako zakonnik Vincennes po ciosie, jaki
Rewolucja zadała kapitułom. (s. 35)

Pani Roland bynajmniej nie jest wrogiem Rewolucji, wręcz przeciwnie – opowiadając o swoim życiu, stara się wydobyć z pamięci i pokrótce scharakteryzować te wydarzenia lub cechy swego charakteru, które predestynowały ją do późniejszego zaangażowania w sprawy publiczne. Widać tu więc świadomą strategię autokreacji, ale również efekt oczyszczania idei rewolucyjnej z makabrycznych obciążeń okresu Terroru:



Kiedy byłam świadkiem widowisk częstych w stolicy, jak wjazdy królo-
wej i książąt, dziękczynienie po połogu itd., z goryczą porównywałam
ten azjatycki luksus, ten rozpasany przepych z nędzą i upodleniem
ogłupianego tłumu, który pędził, by zobaczyć bożki wyniesione jego
rękami, i oklaskiwał bezmyślnie tę błyszczącą okazałość, której koszty
opłacał, choć nie mógł zaspokoić swoich najkonieczniejszych potrzeb.
Rozwiązłość dworu w ostatnich latach panowania Ludwika XV, pogar-
da dla obyczajności ogarniająca wszystkie stany, to niepomiarkowanie
we wszystkim, co stanowiło powszechny przedmiot rozmów, budziły

we mnie gniew i zdziwienie. Nie widząc jeszcze kiełków Rewolucji rozważałam, czy sprawy mogą trwać nadal w tym stanie. (s. 120)

Takie ujęcie – o wyraźnie moralistycznym zabarwieniu – przypomina do pewnego stopnia wyrażoną w licznych anegdotach Nicolasa Chamforta charakterystykę przedrewolucyjnego społeczeństwa, a szczególnie arystokracji, której bezmyślnie rozważała egzystencja stała się negatywnym argumentem w procesie dziejowym¹⁹.

Autorka *Pamiętników* to zagorzała uczestniczka ruchu rewolucyjnego i gorąca zwolenniczka idei, które go zapoczątkowały. Duch nowej filozofii, który przeniknął umysł młodej panny Phlipon – poprzez lekturę Woltera, Helwecjusza, Rousseau, Diderota, d’Alamberta – skłonił dorosłą panią Roland do działań ściśle politycznych, rozumianych jako obywatelski obowiązek wobec ojczyzny, stawiany ponad osobistymi ambicjami²⁰. Ślady rewolucyjnej euforii pozostawione w *Pamiętnikach* odnoszą się jednak zawsze do idealistycznego wymiaru wydarzeń:



Wybuchła Rewolucja i wzbudziła w nas entuzjazm; przyjaciele ludzkości, wyznawcy wolności, sądziliśmy, że odrodzi ona rodzaj człowieka, wyzwoli od haniebnego nędzy ten nieszczęsny stan, nad którym wielokrotnie rozczulaliśmy się; przyjęliśmy ją z uniesieniem. (s. 205)

Złudny wymiar obietnicy sprawiedliwości społecznej i ludzkiego braterstwa zatarł niemal całkowicie zdolność krytycznego osądu rzeczywistości. Im większe oburzenie towarzyszyło procesowi politycznego dojrzewania przyszłych uczestników Rewolucji, którzy na każdym kroku dostrzegali irracjonalną krzywdę ludu,

19 Por. następujący ustęp: „Istnieje głęboka obojętność dla cnót, która zadziwia i gorszy bardziej niż występki. Ci, których nieszczemność ogółu nazywa wielkimi panami lub wielkościami, ludzie na wybitnych stanowiskach, najczęściej posiadają tę wstrętną obojętność” (N. Chamfort, *Maksymy i myśli*, tłum. K. Drzewiecki, w: *idem, Charaktery i anegdoty, Małe dialogi filozoficzne, Maksymy i myśli*, tłum. T. Boy-Zeleński, R. Engelking, K. Drzewiecki, Warszawa 2010, s. 148).

20 W przypadku pani Roland złożenie osobistych zasług na ołtarzu rewolucyjnej aktywności pociągnęło za sobą pewien rodzaj zakwestionowania własnej podmiotowości, o czym świadczy następujący fragment *Pamiętników*: „Ach, mój Boże! jakąż złą przysługę oddali mi ci, którzy wpadli na pomysł, aby uchylić zasłony, gdy tak pragnęłam za nią pozostać! Przez dwanaście lat pracowałam z mężem, tak jak razem z nim jadłam posiłki; jedno i drugie uważałam za naturalne. Gdy wymieniano jakiś fragment jego dzieł jako odznaczający się większymi urokami stylu, gdy przyjęto jakiś drobnyz akademicki, który przesyłał z powinności do towarzystw naukowych, będąc ich członkiem, cieszyłam się z jego zadowolenia, nie zwracając specjalnej uwagi, czy było to moje dzieło; często w końcu dochodził do przekonania, że musiał być w dobrym nastroju, gdy pisał ustęp, który wyszedł spod mojego pióra. W ministerium trzeba było wyrażać wielkie i mocne prawdy i wkładałam w to całą duszę, nic dziwnego więc, że moje pisma miały większą siłę ekspresji niż wypociny umysłowe jakiegoś sekretarza. Kochałam mój kraj, byłam entuzjastką wolności, nie znałam żadnych zainteresowań i namiętności, które mogłyby wziąć górę nad tymi uczuciami: mój język musiał być szczery i patetyczny, był głosem serca, głosem prawdy” (s. 158-159).

tym gorętsza miłość do idei republiki rozpaliała ich serca. To właśnie ona pozwalała „miłośnikom wolności” i „przyjaciołom ludzkości” wierzyć w „odrodzenie rodzaju человеческого”. Jak podkreśla Bronisław Baczko:



nie uczestniczy się w rewolucji beznamiętnie, uznając wyłącznie jej zasady i odrzucając jej mity; [...] wyobrażenia, postawy i formy społecznienia ukazane schematycznie w dwóch wzorcach – wzorcu rewolucjonisty i wzorcu obywatela – w rzeczywistości historycznej były nie tylko przeciwstawne, lecz również się dopełniały²¹.

W przypadku pani Roland owo dopełnienie znalazło jedną ze swych najdoskonalszych form. *Pamiętniki* są bowiem także świadectwem rozpaczy z powodu utraconej cnoty rewolucyjnej czystości i zaprzepaszczonych szans na realizację społecznej utopii.

Naturalnie, zepchnięte na margines zasadniczego wywodu pamiętnikarskiego fragmenty, które odnoszą się do przeżyć rewolucyjnych pani Roland, pojawiają się z większą częstotliwością w ostatnich partiach wspomnień – tak jakby odśrodkowa siła pamięci nakazywała autorce z coraz większą mocą zbliżyć się do wydarzeń, które zaprowadziły ją do jakobińskiego więzienia. Walka o własną podmiotowość wchodziła tym samym w decydującą fazę. Pani Roland, która swoje czysto polityczne doświadczenia opisała w listach oraz pozostałych pismach więziennych, starała się wyłączyć *Mémoires particuliers* spod władzy dyskursu rewolucyjnego. Jednakże moc osadzonych w pamięci najświeższych wspomnień zakwestionowała te zabiegi. Nie można było znaleźć doskonałego sposobu na zamaskowanie traumy – sama mowa podważyła tu skuteczność przemilczenia. To, co zostało już wypowiedziane – zgodnie z logiką narracji – domagało się dopełnienia. Nawet powołanie się na starożytnie wzorce stoickie niewiele mogło zmienić²². Więzienie Sainte-Pélagie mimo wszystko nie przypominało zacisznego gabinetu filozofa.

Rewolucja wkrada się do wspomnień pani Roland nie tylko pod postacią jej uczestników – Desmoulinsa, Mirabeau, Clermont-Tonnerre’a – którzy przemykają

21 B. Baczko, *Condorcet: rozum obywatelski i rewolucyjny entuzjazm*, w: *idem, Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, tłum. J. Niecikowski, Warszawa 2002, s. 330.

22 W liście do urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pani Roland pisała: „Wiem, co przyjaciele wolności muszą wycierpieć dla niej u narodzin republik. Brak mi wprawdzie własnego doświadczenia, lecz wystarczająco wiele zdobyłam go poprzez studia, by nie dziwić się niczemu i bez szemrania znosić honory przesładowań. Wewnątrz więzienia lub w ciszy gabinetu wieść mogę życie prawie jednakie; i gdy człowiek ma sumienie czyste i silnego ducha, dostrzega tu niesprawiedliwość, nie będąc przygnieciony jej ciężarem” (cyt. za: M. Milewska, *Ocet i tzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne*, Gdańsk 2001, s. 142).

przez karty *Pamiętników* jak statyści z trzeciorzędного spektaklu²³. Stanowi także osnowę powieści o pobycie państwa Roland w Lyonie, gdzie po raz pierwszy obydwójce poczuli niechęć opinii publicznej²⁴, oraz anegdoty na temat upragnionej, choć w efekcie niezrealizowanej podróży małżonków do Włoch²⁵. Najistotniejsze uwagi dotyczą jednak samej natury Rewolucji oraz jej nieprzewidywalnego biegu, który wymknął się spod kontroli cnoty i rozumu, doprowadzając do zatrważająco zbrodniczych konsekwencji.

Myśl pani Roland, zapewne zgodnie z jej filozoficznymi upodobaniami, które zaprezentowała już wcześniej, opisując historię swojej młodości, zmierza początkowo w kierunku refleksji moralnej. Rewolucja – „kamień probierczy” ludzkości – wbrew oświeceniowemu marzeniu o wolności, równości i braterstwie, zdolna jest przemienić człowieka w miernotę, kanalię i złoczyńcę:



Długi czas odnosiłam się bardzo pobłażliwie do siebie, dopiero bieg Rewolucji, ruch w sprawach publicznych, zmienność mojej sytuacji, możliwość porównań przeprowadzanych w wielkim tłumie i wśród osób cenionych za swoje zasługi, pozwoliły mi dostrzec, że na szczeblu, na który się wspięłam, nie ma zbyt wielu ludzi. Spieszę zresztą dodać, że to dowiodło mi raczej ubóstwa duchowego, powszechnego w naszym kraju, niż natchnęło wysokim mniemaniem o sobie. (s. 191)

Nieco wyciszony styl dotychczasowych wspomnień ulega stopniowej przemianie. Autorka *Mémoires particuliers* – wiedzona obywatelską intuicją – nie waha się podać „okrutnych górali” surowej ocenie, wskazując na paradoksy procesu przeobrażeń społeczno-politycznych. W tym kontekście szczególnie poruszający i wymowny wydaje się podwójny portret Lyonu – miasta, które w następstwie rewolucyjnych wydarzeń stało się śmiertelnym cieniem własnej przeszłości:



Przez dwa miesiące zimowe mieszkaliśmy w Lyonie, który dobrze poznałam, i mogłabym wiele o nim powiedzieć. Wspaniałe miasto – pięknie położone i pięknie zbudowane, kwitnące dzięki manufakturom i handlowi, budzące ciekawość zabytkami i zbiorami sztuki,

23 Por. fragment *Pamiętników*: „Camille Desmoulins słusznie dziwił się, że w moim wieku i nie będąc przecież piękną, miałam, jak on to określa, wielbicieli: nigdy z nim nie rozmawiałam; idę o zakład, że w towarzystwie podobnych jemu osób byłabym milcząca i chłodna, jeśli nie odpychająca” (s. 97-98).

24 *Ibidem*, s. 204-205.

25 *Ibidem*, s. 196.

błyszczące od bogactw, których zazdrościł nam cesarz Józef – zapowiadało się na olśniewającą stolicę, dziś jest rozległym grobem, w którym miotają się ofiary rządu, o wiele bardziej okrutnego od despotyzmu, na którego ruinach powstał. (s. 204)

Bezsilność i rozpacz, które skłaniają panią Roland do takich stwierdzeń, mają swe źródło w patriotycznej postawie autorki – troska o dalsze losy ojczyzny jest jednak złączona z przeczuciem tragicznego końca własnej egzystencji, której ostatnim wysiłkiem woli nadać trzeba sens niezależny od logiki wypadków politycznych²⁶. Dlatego też dopóki „grubiańscy sankiuloci” nie wykonają wyroku, pani Roland będzie konsekwentnie żądać sprawiedliwości i poszanowania indywidualnych zasług, zarówno męża, jak i własnych²⁷.

Napiętnowanie rewolucyjnego okrucieństwa, bezmyślności i uwielbienia zbrodni dostrzec można również we fragmentach *Mes dernières pensées*. W tej części wspomnień autorka z większą otwartością prezentuje własną ocenę społecznych skutków jakobińskiego terroru, w jakimś sensie przewidując jego rychły koniec:



Nadszedł zapowiedziany czas, gdy na żądanie ludu o chleb, daje mu się trup, a ten, spodłaly, syć się widowiskiem, zaspokojony zaś instynkt okrucieństwa pozwala mu znosić głód, i tak będzie aż do chwili, gdy nie da się go przetrzymać. (s. 216)

Pani Roland, która znakomicie zdawała sobie sprawę z mechanizmów rządzących zachowaniem tłumów²⁸, pamiętała bowiem o własnych uniesieniach z pierwszych lat Rewolucji, uznała jednak, że miarą ostatnich tygodni jej życia nie będzie walka o republikańskie ideały nowego porządku politycznego – jak stało się w przypadku

26 Por. fragment: „[...] pióro wypada mi z ręki na widok okropności, które rozdierają moją ojczyznę, nie mogę żyć na jej ruinach, wołę zginąć pod nimi. Naturo, otwórz swoje łono!... Sprawiedliwy Boże, przyjmij mnie!” (s. 209).

27 Por. fragmenty: „Zasłепieni oszczercy! Idźcie śladem Rolanda, rozpatrzenie dokładnie jego życie, zbadać moje; zapytajcie ludzi, wśród których obracaliśmy się, zwróćcie do miast, które nas gościły, do wsi, gdzie trudno nie być sobą, prześledźcie... Im dokładniej nam się przypatrzycie, tym większego doznacie zawodu: dlatego właśnie chcecie nas zniszczyć. [...] Chwilowi patrioci, którzy posłużyliście się Rewolucją, aby stać się kimś, przyniesiecie wasze dzieła i osmielcie się porównywać!” (s. 208-209).

28 Por. fragment: „Kiedy zostałam uwięziona, pocieszałam się, że będę mogła przysłużyć się sławie męża i przyczynić się do oświecenia publiczności, gdy zostanie wszczęty proces. Musiałby on jednak zacząć się właśnie wtedy, a nasi prześladowcy byli zbyt sprytni, by wybrać tak nieodpowiedni dla siebie czas. Zachowywali się ostrożnie dopóty, dopóki obawiali się jakichś ciosów ze strony tych, którzy uszedłszy ich przemocy budzili zapał, by ich bronić. Dziś, gdy terror wyciąga nad powalonym światem swoje żelazne widmo, triumfuje bezkarna zbrodnia; oślepia, miażdży, a osłupiałe pospólstwo wielbi jej potęgę. Ogromne miasto, żywione krwią i kłamstwem, przyklaskuje wściekłym ohydny proskrypcjom, gdyż sądzi, iż one umacniają jego ocalenie” (s. 213-214).

Condorceta²⁹ – lecz próba odzyskania podmiotowości, unicestwionej przez „zmaskowaną przemoc”³⁰. Implozja formy gatunkowej, do której doszło na kartach *Mémoires particuliers*, całkowicie uwolniła dyscyplinę mowy w *Mes dernières pensées*:



Będę więc oddychała zależnie od ich dobrej woli tak długo, aż przyjdzie im fantazja wysłać mnie z kolei na scenę i unicestwić wreszcie groźnego wroga ich zbrodni? Tak, groźnego, moje oczy przeniknęły ich bowiem od dawna, moje serce brzydzi się ich, a moje męstwo jest dla nich wyzwaniem, wiedzą o tym: dlatego muszą mnie pozbawić życia. (s. 216)

Perspektywa odzyskiwania własnego życia z czasów sprzed katastrofy – rodzaj kreatywnej terapii pamięci, którą podjęła pani Roland – nie mogła przynieść ocalenia. Była wyłącznie znakiem sprzeciwu wobec bezlitosnej maszyny rewolucyjnego terroru³¹. Po przeniesieniu do osławionej Conciergerie³² los autorki *Pamiętników* był przesądzony. Jesienią 1793 roku odbyło się w Paryżu kilka ważnych, zakończonych wyrokami śmierci, procesów politycznych – między innymi królowej Marii-Antoniny (14-16 października) oraz żyrondistów (24-30 października)³³. 8 listopada na stopniach gilotyny stanęła Marie-Jeanne Roland de La Platière. Podobno przed egzekucją wyraziła pragnienie zanotowania uwag, które nasunęły się jej po opuszczeniu ponurych lochów Conciergerie³⁴. Być może porządek pisma i mowy, który był nieodłączną częścią całego jej życia, zaś przez ostatnie tygodnie utrwał egzystencjalny dystans wobec gorączki bieżących wypadków, stanowił doskonały instrument prawdziwej rewolucyjnej pedagogiki. Instrument, z którym autorka wspomnień nie chciała się rozstać do końca³⁵.

29 Por. E. Badinter, R. Badinter, *Condorcet (1743-1794). Un intellectuel en politique*, Paris 1988, s. 593-630.

30 Por. M. Milewska, *op. cit.*, s. 60-61.

31 Por. fragment: „To pokolenie, które zokrutniało pod wpływem niecznych piewców rzezi, za zdrajców uważa przyjaciół ludzkości, za obrońców zaś bierze spodłanych ludzi, którzy maska opętania pokrywają swoje niskie namiętności i nikczemność. Żyć pośród tego pokolenia to podporządkować się haniebnie jego srogiemu porządkowi lub też dać powód do popełniania nowych okrucieństw” (s. 214).

32 Por. C.A. Dauban, *Étude sur Madame Roland et son temps suivie de lettres de Madame Roland à Buzot et d'autres documents inédits*, Paris 1864, s. CCXXXIII. O więzieniu Conciergerie – zob. H. Delhumeau, *Le palais de la Cité. Du Palais des rois de France au Palais de Justice*, Paris-Arles 2011, s. 102 i nast.

33 Por. A. Soboul, *La Révolution française 1789-1799*, Paris 1948, s. 241.

34 Por. C.A. Dauban, *op. cit.*, s. CCXLI-CCXLII.

35 Por. fragment: „Miałabym oczekiwać, aż moim katom spodoba się wskazać chwilę śmierci i zwiększyć triumf obelżywymi okrzykami, na które będę narażona? Zaprawdę! Mogłabym im stawić czoła, jeśli moja stanowczość nauczyłaby czegoś głupi lud; on zdolny jest jednakże tylko do odczuwania ludożerzej radości na widok krwi, gdyż nie ryzykuje, że będzie ją przelewał” (s. 216).

JACEK GŁAŻEWSKI

MADAME ROLAND AND THE TRAUMA OF REVOLUTION

The article is devoted to diaries (*Mémoires particuliers* and *Mes dernières pensées*) written by Marie-Jeanne Roland de La Platière, also known as Manon Roland, or Madame Roland (1754-1793), a French political activist. It is one of the most interesting document of personal life that emerged during the French Revolution, and the it refers extensively to the events before 1789. In this context, the memoirs seem to be not only the result of implementation of the "autobiographical pact", but also a struggle for one's own subjectivity: to prove the world that the essence of human personality does not develop in the fever of current political events, because it lies far beyond current experience. The story is told in the "past perfect" tense to release the author from the oppressive domination of the present over the whole life experience, and to create a chance to equalize the ratio between a brutal critique of revolutionary public opinion, which she was subjected to, and the will of a personal, individual memory. A careful reading of *Memoirs* allows to grasp the author's struggle with the "spirit of history" and an unconscious encroachment of the revolutionary discourse to the area of personal memory, causing a kind of rupture or implosion of the genre form, revealing the force of revolutionary trauma. Madame Roland, who described her purely political experience in letters and other writings in prison, tried to turn off her *Mémoires particuliers* from the power of the revolutionary discourse. However, the impact of the freshest memories embedded in the memory questioned these operations. It was impossible to find a perfect way to mask the trauma: the very speech undermined the effectiveness of silence here. What has already been told (according to the logic of the narrative), called for complementation.